Acta Universitatis Wratislaviensis No 2972
Classica Wratislaviensia XXVII Wrocław 2007

ALEKSANDRA ARNDT
Uniwersytet Wrocławski

# MARATHUS: ŻART POETYCKI TIBULLUSA

Dla Tibullusa tworzącego elegie o tematyce homoseksualnej (opiewające miłość do chłopca Marathusa) bezpośrednie źródło inspiracji stanowiły epigramy erotyczne z dwunastej księgi *Antologii Palatyńskiej*. Wskazanie na utwory greckie, które poruszały tę niezwykle delikatną materię, wydaje się warunkiem koniecznym do wyjaśnienia niekonwencjonalnych zainteresowań poety; w Rzymie epoki augustowskiej, inaczej niż w Grecji wieków VIII–II przed Chr., zjawisko pederastii praktycznie nie istniało. Uświadomienie sobie tego faktu wyklucza natychmiast ewentualną teorię o relacji Tibullus–Marathus jako odzwierciedleniu autentycznych stosunków męsko-męskich rzymskiego świata I w. przed Chr. Proweniencji występującego aż w trzech (1, 4; 1, 8; 1, 9) utworach poety motywu homoerotycznego należy szukać, uciekając się do metod innych niż te, które „wykryły" pochodzenie związków Tibullusa z Delią i Nemezis (romanse na kształt tych opisanych przez Tibullusa rozgrywały się faktycznie za jego czasów w Rzymie). Powołanie się na pierwowzory greckie w sposób w pełni zadowalający wytłumaczy obecność Marathusa w pieśniach rzymskiego twórcy.

Warto przy okazji rozważań nad elegiami Tibullusa o dominującym wątku homoseksualnym zastanowić się chwilę nad bezprecedensowym zjawiskiem pederastii w środowisku greckim, zjawiskiem, którego nośnikiem w literaturze są chociażby wspomniane epigramy. Jeśli dać wiarę rozlicznym malowidłom wazowym, a także wielu dziełom poetyckim i filozoficznym, fascynacja dojrzałego mężczyzny dorastającym chłopcem uchodziła tam za naturalną alternatywę miłości kobiety i mężczyzny, sprowadzanej zresztą najczęściej do relacji wolnego obywatela z heterą. Wielkim apologetą miłości męsko-męskiej był Platon; dialogi filozofa – *Uczta* i *Fajdros* – w pełni ją wartościują. Również w poezji, zarówno u późno archaicznego Teognisa, jak i twórców hellenistycznych, chociażby Apolloniosa Rodyjskiego, zagadnienie stosunków homoseksualnych traktowane jest z wielką powagą. Autor *Wyprawy Argonautów* dwukrotnie odwołuje się w eposie do epizodów z mitologii, obrazujących namiętność między dwiema istotami tej samej płci. W księdze pierwszej zamieszcza obszerny opis porwania kochanka Heraklesa, Hylasa, przez nimfy w Myzji[1] (1, 1187–1357), w księdze trzeciej wzmiankuje

[1] Po raz pierwszy tematem swojego utworu epizod ten uczynił Teokryt w trzynastej sielance.


© for this edition by CNS

krótko uprowadzenie na Olimp Ganimedesa[2], przypominając, że sprawca porwania, wiedziony namiętnością do młodzieńca Dzeus, uczynił go później w swoim królestwie podczaszym:

> ...Γανυμήδεα, τόν ῥά ποτε Ζεὺς
> οὐρανῷ ἐγκατένασσεν, ἐφέστιον ἀθανάτοισι,
> κάλλεος ἱμερθείς... (3, 115 n.)

Jeśli więc nawet w komedii arystofanejskiej zetkniemy się z prześmiewczym obrazem miłości między dwoma mężczyznami, zredukowanym do fizycznego albo wręcz fizjologicznego aspektu, usianym gęsto wyrażeniami skatologicznymi[3], to i tak pozostałe źródła wystarczą, by uznać pederastię w Grecji za oczywisty element życia emocjonalnego jej mieszkańców[4].

Wróćmy do Tibullusa i jego wzorców. Wydaje się, że w świetle uprzednich uwag szkicu można zaryzykować stwierdzenie, iż podejmującym temat miłości homoseksualnej autorom epigramów i rzymskiemu elegikowi przyświecały zgoła różne intencje. Hellenistyczni epigramatycy pisali o romansach, które sami zawiązywali lub które mogli zaobserwować w swoim środowisku. Traktując o fenomenie powszechnym i częstym, nie brali pod uwagę możliwości zaszokowania swych odbiorców, samych nierzadko uwikłanych w związki homoseksualne – nie ono było ich celem. Potrzebę epatowania czytelników realizowali raczej przy okazji wprowadzania do dzieł przynależnych innym gatunkom (epylionowi, elegii) mało znanych wersji mitów, dzięki nasycaniu ich wszelką uczonością. Inaczej Tibullus. Rzymski piewca miłości odrzucił tę hellenistyczną manierę, zminimalizował w swych utworach materiał mitologiczny, co jednak nie wpłynęło na osłabienie jego chęci wprawiania własnych odbiorców w zdumienie: zdecydował się opiewać miłość pederastyczną, świadomy, że oddający się lekturze jego utworów (czy też słuchający ich recytacji) nie są na nią przygotowani, ich uwagę przyciąga na co dzień prorodzinna polityka Augusta, mająca na celu odnowę moralną społeczeństwa...

Krotochwilny charakter elegii o fascynacji chłopcem jest powodem, dla którego należy rozpatrywać je oddzielnie, a nie – jak by wymagał tego układ pierwszej księgi pieśni poety – przy okazji obrazowania mającej swe źródło w rzymskiej rzeczywistości miłości poety do Delii. Nie znaczy to oczywiście, że niemożliwe jest ukazanie tych utworów w kontekście historii znajomości z dziewczyną. Wszelkie próby racjonalnie wyjaśniające nieoczekiwane pojawienie się wątku z Marathusem wypadają jednak nieprzekonywająco, są jakby podejmowane na siłę. W znajomości poety z chłopcem można się dopatrzyć aktu zemsty za niewierność Delii – wiadomość o nowym wielbicielu dziewczyny potwierdza się jednak dopiero w elegii 1, 5 (w 1, 2 i 1, 3 Tibullus

---

[2] Najwcześniejszą rejestracją tego wydarzenia jest utwór Ibykosa (fr. 289).

[3] K.J. Dover, *Homoseksualizm grecki*, przeł. z jęz. ang. J. Margański, Kraków 2004, s. 165–170.

[4] Ujęcie Arystofanesa nie jest żadnym argumentem przeciwko teorii pederastii w Grecji: komediopisarz w sposób równie wulgarny, nie stroniąc od ajschrologii, przedstawia również relacje heteroseksualne.


© for this edition by CNS

wyraża jedynie obawę przed wiarołomstwem ukochanej), a więc już po wprowadzeniu w elegijny świat postaci chłopca (co, przypomnijmy, nastąpiło w 1, 4). Z tego samego powodu – uprzedniości fascynacji Marathusem względem wiarołomstwa, jakiego dopuściła się Delia – trudno zinterpretować zainteresowanie młodzieńcem jako antidotum na nieudany związek z dziewczyną. Czyżby poeta antycypował, wiedziony jakimiś niejasnymi obawami? Nawet jeżeli uznamy to kuriozalne wyjaśnienie za wystarczające, zaraz i tak będziemy musieli wycofać się z niego, pamiętni słów Tibullusa *saepe aliam tenui...* (1, 5, 39), które nie pozostawiają wątpliwości, iż elegik pocieszenia poszukiwał jedynie wśród przedstawicielek płci przeciwnej. Wszystko wskazuje zatem na to, że Marathus nie zajmował w życiu poety pozycji równej jego pierwszej kochance i że, wbrew wszelkim pozorom, nie pojawił się w świecie elegijnym celem zadawania Tibullusowi cierpień psychicznych, jak to czyniły Delia, a także Nemezis.

Przekonanie, że „elegie z Marathusem" trzeba rozpatrywać na zupełnie innej płaszczyźnie niż wszystkie pozostałe utwory, wzmacnia nie tylko nietrafność powyższych hipotez, ale także należyte rozpatrzenie miejsca utworu 1, 4 w układzie księgi pierwszej. Poeta wprowadza homoseksualny wątek jako bezpośrednie następstwo pieśni o zdecydowanie najbardziej ponurym charakterze w całym zbiorze: w 1, 3 mowa jest o przeczuwaniu własnej śmierci, o rozłące i tęsknocie, a nawet o cierpiących w Tartarze[5] (precedens w całej twórczości elegika). Tibullus rozmyślnie kieruje uwagę czytelników ku zagadnieniom metafizycznym, odsłania przed nimi „wyższy" świat bogów, rozpatruje wymiar kary i winy – wprowadza w ten sposób podniosły nastrój i przygotowuje na następne dramatyczne wydarzenia w kolejnych elegiach. Potem jednak robi coś zupełnie nieoczekiwanego: udaje się na nauki do znanego z osobliwej budowy ciała bożka płodności Priapa, nawiązuje z nim dialog (!) i zwierza się z uczucia do... innego mężczyzny. Konwersacja poety z Priapem jest bodaj najbardziej zaskakującym, a przy tym zupełnie nierzeczywistym elementem całego zbioru; podkreśla nie tylko silny kontrast między elegią 1, 4 a pozostałymi pieśniami (gdzie o bogach – Wenerze, Amorze i pomniejszych bóstewkach jak Lary i Penaty – mowa jest zawsze w osobie trzeciej), ale także zamiłowanie poety do baśniowości, widoczne także w jego barwnym opisie zajęć czarownicy (1, 2, 43–54) i życzeniu wysłuchiwania baśni przez Delię (1, 3, 85)[6]. Czytelnik musi czuć się całkowicie zaskoczony, ba!, może nawet wywiedziony w pole, oszukany! Wyzwoliwszy już w sobie współczucie dla wyalienowanego poety, pojmuje nagle, iż ów igra sobie z nim i umiejętnie steruje jego uczuciami. Co za zniewaga!

Celem Tibullusa jest jednak nie tylko jawna kpina z czytelnika; poeta pragnie osiągnąć również inny efekt. Aby zrozumieć jego intencje, wystarczy wyobrazić sobie, że wątek z Marathusem nie istnieje, a po elegii 1, 3 następuje od razu utwór 1, 5 – z informacją o chorobie Delii, złorzeczeniem stręczycielce itd. Co dzieje się wówczas? Nagromadzone w pieśni 1,3 napięcie nie ulega nagłemu rozładowaniu, ale opada stopniowo, w miarę wprowadzania przez poetę wątków komediowych. U odbiorcy taki obrót sprawy może

[5] H. Geiger, *Interpretationem zur Gestalt Amors bei Tibull*, Zürich 1978, s. 5–6.
[6] H. Krefeld, *Liebe, Landleben und Krieg bei Tibull*, Düsseldorf 1954, s. 4–5.


© for this edition by CNS

zaowocować uczuciem zawodu i zmniejszeniem zainteresowania kolejnymi pieśniami; jego oczekiwania po lekturze refleksji poczynionych „na wygnaniu" są przecież bardzo duże. Niekonwencjonalna elegia 1, 4 wywoła być może jego oburzenie, ale na pewno wzbudzi ciekawość kolejnych utworów. Tibullus okazuje się w tym momencie genialnym reżyserem, obejmuje nad swoimi czytelnikami „rząd dusz".

Porady (*praecepta amoris*), jakich Priap udzielił zakochanemu rzekomo w Marathusie Tibullusowi, są cenne nie tylko ze względu na ładunek komizmu, jaki wnoszą w zbiór pieśni. Ich wartość polega także na umożliwieniu lirycznemu „ja" pełnej identyfikacji z postacią elegijnego kochanka, która, przypomnijmy, wymaga nie tylko umiejętności czerpania z miłości natchnienia, ale także opanowania sztuki dzielenia się z odbiorcami nabytą dzięki osobistym przeżyciom wiedzą, sztuki nauczania miłości. Założenie, że elegia miłosna będzie zawierać pierwiastek dydaktyczny, wymuszała obyczajowość rzymska I w. przed Chr. Dla społeczeństwa tamtego okresu fakt nawiązywania intymnych stosunków przez młodzieńców ze statecznych domów patrycjuszowskich i młode, wykształcone kobiety (*puellae doctae*) stanowił spory szok. Trudno mu było pogodzić się z innowacją, jaką oznaczała niewątpliwie sublimacja popędu seksualnego i uczynienie jej głównym motywem w poezji. Zaistniała potrzeba nauczania miłości tego konserwatywnego, kształtowanego przez prorodzinną politykę Augusta ludu rzymskiego. Dydaktyki wymagała jednak w równym stopniu „wyzwolona" młodzież, która w elegijnych historiach miłosnych odnajdywała obraz swoich własnych przeżyć, i to również do niej skierowane były pouczenia elegików. Poeci wyciągali pomocną dłoń do tych targanych namiętnościami, a jednocześnie pomnych obowiązku wdrażania w życie dawnych rzymskich cnót i ideałów (*virtus Romana*) młodych ludzi, starając się umacniać ich w przekonaniu o słuszności decyzji folgowania pasjom i afektom[7].

Tibullus nie był ani pierwszym, ani też najdoskonalszym nauczycielem miłości (*magister amoris*)[8]. W sztuce dydaktyki miłosnej zdecydowanie ubiegł go Owidiusz, który obfitość pouczeń uczynił istotną częścią składową nie tylko swoich elegii, ale także osobnego utworu. Poemat dydaktyczny *Sztuka kochania* (*Ars amatoria*) jest bodajże najpełniejszą lekcją miłości w literaturze rzymskiej, wypadkową wszystkich wcześniejszych porad udzielonych czytelnikom przez Katullusa i trzech elegików oraz pisarzy greckich, uzupełnioną jednak i poszerzoną przez arcymistrza z Sulmony. Istotna różnica między pouczeniami jego a poprzedników, głównie Tibullusa, polega nie tylko na ich ilości: dyferencje zachodzą również w ustosunkowaniu się poszczególnych autorów do wypowiadanych przez nich kwestii. Przekaz autora *Fasti* jest nieporównanie mniej emocjonalny od pouczeń odnajdywanych w elegiach admiratora Marathusa, jest za to bardziej obiektywny. Jeśli nawet źródłem dla niego były – podobnie jak dla

[7] J. Krókowski, *Elegia magistra amoris. Dydaktyka miłości w subiektywnej elegii rzymskiej*, Wrocław 1949, s. 53.

[8] Tzn. nie był pierwszym poetą, który wprowadził element dydaktyczny do swoich utworów. Formalnie rzecz biorąc, funkcję nauczyciela pełni w jego elegiach właściwie tylko Priap (z wyj. 1, 3, 21–22 i 1, 9).


© for this edition by CNS

Tibullusa – własne doświadczenia[9], nie możemy zapomnieć, że Owidiusz doświadczał inaczej: zachowywał spory dystans zarówno do kochanych przez siebie kobiet, jak i do znajomości z nimi, oraz umiejętnie p a n o w a ł nad uczuciem. Właśnie owa zdolność poskromienia emocji czyni jego porady szczególnie wartościowymi[10].

Jeśli usposobienie obydwu poetów wpłynęło na różnice w pojmowaniu przez nich dydaktyki miłości, to na pewno za punkt zbieżny ich porad można uznać materiał źródłowy, z jakiego korzystali. Nie oszukujmy się bowiem: na całokształt pouczeń Tibullusa i Owidiusza wpływ mają nie tylko ich indywidualne doświadczenia, ale i – w dużym stopniu – wzorce literackie. Elegicy oparli się na twórcach hellenistycznych, znanych z upodobań do wszelkiej uczoności, skorzystali z bogatych porad komediopisarzy i epigramatyków. Właśnie efektem pilnej lektury ich dzieł stało się wzbogacenie elegii rzymskiej o pierwiastek dydaktyczny.

Można mieć wątpliwości co do sensu porównywania lekcji miłości, jakiej udzielili Tibullus i Owidiusz, jeśli zwróci się uwagę, że każda z nich dotyczy innego typu relacji międzyludzkich. *Amores* i *Sztuka kochania* to utwory nakierowane wybitnie na stosunki heteroseksualne, element dydaktyczny w elegiach Tibullusa odnosi się do relacji męsko-męskich. Jest to jednak bardzo pozorne wrażenie. Tak naprawdę wiele uwag Priapa wypowiedzianych zostaje na tyle ogólnikowo i ma charakter na tyle uniwersalny, że mogą z nich skorzystać również zdeklarowani heteroseksualiści. Dowód na to daje sam, zorientowany przecież, jak wykazaliśmy, na płeć przeciwną, poeta; przy uważnej lekturze wszystkich jego utworów biorących za punkt odniesienia elegię 1, 4 nietrudno przekonać się, iż *poeta*/*amator* stosuje się do nauk swojego nauczyciela i stara się pozyskać względy kolejnych kobiet przez wprowadzenie w życie porad Priapa, a i sam krzewi je ochoczo w lekcji miłości udzielonej dziewczęciu imieniem Pholoe (1, 8).

Jednym z pierwszych zaleceń, jakie padają z ust nauczyciela miłości, jest zalecenie cierpliwości (jak wiadomo, zakochani są szczególnie niecierpliwi). Porada Priapa

*longa dies molli saxa peredit aqua* (1, 4, 18)

ma charakter wybitnie gnomiczny[11] i mogłaby w związku z tym funkcjonować zupełnie samodzielnie, poza utworem. Jest wielce prawdopodobne, iż przyświecała później zmaganiom Tibullusa w jego walce o Delię i Nemezis – o swoje wybranki zabiegał poeta z wielką nieustępliwością. Dodatkowo motywowała go zapewne inna wskazówka swego mistrza:

*paulatim sub iuga colla dabit* (1, 4, 16).

Wypowiedziana w sposób rubaszny (jak gdyby jej autor nie brał w ogóle pod uwagę szczególnie delikatnego usposobienia Tibullusa!), utwierdza w – złudnym

[9] Zapewniał o tym kilkakrotnie: *usus opus movet hoc: vati parete perito* (*Ars* 1, 29); *siqua fides arti, quam longo fecimus usu, credite* (*Ars* 3, 791).

[10] J. Krókowski, *Elegia magistra amoris. Dydaktyka miłości w subiektywnej elegii rzymskiej*, Wrocław 1949, s. 49 n.

[11] Wypowiedź ta przywodzi na myśl dawną elegię grecką o charakterze parenetyczno-gnomicznym.


© for this edition by CNS

jednak – przekonaniu o ostatecznym zwycięstwie kochanka niezłomnego w swym działaniu.

Kolejna wskazówka Priapa:

> *tu, puero quodcumque tuo temptare libebit,*
> *cedas: obsequio plurima vincit amor* (1, 4, 39–40),

znana również ze *Sztuki kochania* (2, 177–250), jest niczym innym jak tylko zachętą do miłosnej niewoli (*servitium amoris*). Kto wie, czy nie w niej należy upatrywać genezy doprowadzonej do absurdu służby Tibullusa kochance?...

Katalog pouczeń Priapa zamyka uwaga skierowana już nie do samego Tibullusa, ale o wiele bardziej do wszystkich jego przyszłych potencjalnych obiektów uczuć (tak szeroko można chyba zinterpretować zwrot *pueri* – 1, 4, 61). Bożek apeluje o znalezienie właściwej równowagi między dążnością do bogatych podarków a umiłowaniem wyższej sztuki i wyraża swoją dezaprobatę dla wynalazcy przekupstwa w miłości.

Dopiero w ostatnich wersach elegii 1, 4 Tibullus wyjawia bezpośredni powód, dla którego poddał się rozlicznym pouczeniom Priapa.

> *Heu, heu, quam Marathus lento me torquet Amore* (81),

wykrzykuje, zmieniając nieśmiałe, powstałe na początku utworu podejrzenie czytelników o biseksualność poety, w pewność. Godna podkreślenia jest umiejętność stopniowania napięcia przez elegika. Gdyby uciec się do terminologii teoretycznoliterackiej, można by określić ją mianem „szkatułkowej": pierwszą, zewnętrzną szkatułkę stanowi sama idea utworu 1, 4 – poruszenie zaskakującej tematyki, diametralnie różnej od podejmowanej wcześniej, drugą zaś, wewnętrzną – zachowanie w tajemnicy aż do końcowych wersów jakże szokującej wiadomości o fascynacji chłopcem. Dokonawszy tych zabiegów, kontynuuje poeta w dwóch kolejnych pieśniach przerwany wątek miłości do Delii (1, 5 oraz 1, 6), zamieszcza też jeden utwór całkowicie wolny od tematyki erotycznej (1, 7). Fakt, że potem znowu tematem kilku elegii czyni swe nieszczęśliwe uczucie do Marathusa, jest wprawdzie nieoczekiwany – odbiorca zdążył się już zorientować, że miał tu do czynienia z krotochwilą – ale, z perspektywy obydwu ksiąg, łatwy do wyjaśnienia. Utwory 1, 8 i 1, 9 to nic innego jak synteza motywów i treści elegii pierwszego zbioru oraz zapowiedź wątków elegii zbioru drugiego. Ich miejsce w układzie nie jest dziełem przypadku, ale elementem starannie przemyślanej koncepcji całości, warunkującej głęboki, świadomy odbiór wszystkich pieśni.

Główny bohater elegii 1, 4, 1, 8 i 1, 9, Marathus, jest bez wątpienia postacią „synkretyczną", skupia w sobie cechy zarówno Delii, jak i Nemezis. Jeden z jego podstawowych rysów osobowościowych stanowi nieumiejętność dochowania poecie wierności. (Należy pamiętać, że problemy ze stałością w uczuciach miały także obydwie kochanki Tibullusa.) Marathus uosabia zatem typ kochanka, którego w jednym ze swoich epigramów Kallimach określił mianem περίφοιτος ἐρώμενος 'włóczący się oblubieniec'[12]. Mimo przysiąg złożonych poecie, dwukrotnie zdradza go – najpierw

[12] Kall., *ep*. 28, w. 3.


© for this edition by CNS

dopuszcza się wiarołomstwa z dziewczęciem Pholoe (1, 8), następnie zaś z bogatym, nękanym podagrą starcem (1, 9). Na pierwszą zniewagę własnej osoby Tibullus reaguje w sposób dobrze znany z lektury jego wcześniejszych pieśni: gotowością do „samoponiżenia". Decyduje się oto skłonić Pholoe do okazania przychylności swemu adoratorowi, który jest przecież obiektem jego własnych uczuć! Wydaje się zupełnie prawdopodobne, iż tą pokrętną drogą Tibullus usiłuje wkraść się w łaski Marathusa: doprowadzone do absurdu rozumienie niewoli miłosnej (*servitium amoris*) jest przecież jego specjalnością. W relacji Tibullus–Pholoe po raz pierwszy „ja" liryczne przyjmuje rolę autonomicznego nauczyciela miłości (jak pamiętamy, w elegii 1, 4 poeta przemawiał ustami Priapa). Porady, jakich udziela dziewczynie, są po części[13] tożsame z wcześniejszymi zaleceniami bożka płodności, stanowią również doskonałą *repetitio* poglądów poety, jakie wyraził we wcześniejszych utworach.

Centralną część jego lekcji miłości stanowi gorący apel do Pholoe o niepostrzeganie Marathusa przez pryzmat posiadanych przez niego kosztowności:

*Munera ne poscas...* (1, 8, 29),

woła z pasją, w której odzwierciedla się cała ogromna niechęć poety do zbytku (*avaritia*) jako przyczyny jego osobistych tragedii. Tibullus stara się przekonać dziewczynę, by nie utożsamiała szczęścia z bogactwem, takie rozumowanie bowiem niechybnie doprowadzi ją do upokorzeń w wieku starczym. Posłużenie się obrazem pełnej niewygód starości celem wywołania lęku w Pholoe i zawrócenia jej na „właściwą" drogę jest sprawdzoną metodą poety; w podobny sposób usiłował wyegzekwować na Delii przyrzeczenie wierności. Odmalował wówczas perspektywę wyszydzania kobiety w podeszłym wieku przez zgrają młodzieńców za wiarołomstwo, jakiego dopuściła się w czasach młodości (1,6,77–82). Jego aktualna próba manipulacji nieodparcie przywodzi na myśl pełną wdzięku elegię 1,14 Owidiusza, w której ów wyraża swoje ubolewanie nad utratą włosów przez Korynnę na skutek nadmiernych zabiegów pielęgnacyjnych. W przypadku Korynny, osoby jeszcze młodej, farbowanie i fryzowanie było jedynie alternatywą bardziej naturalnego uczesania. Pholoe, o czym Tibullus informuje bez żadnych ogródek, nie będzie miała podobnego wyboru; ukrywanie siwizny, wyrywanie siwych włosów celem zatarcia znaków czasu stanie się koniecznością, jeśli dziewczyna w porę się nie opamięta i zatęskni za miłością dopiero w chwili, gdy jej młodość dawno już przeminie.

Jak wspomnieliśmy, na zainteresowanie Marathusa osobą Pholoe reaguje poeta z dużą pobłażliwością, gotów wykorzystać znajomość do osiągnięcia własnych celów. Jego nastawienie do związku chłopca z bogatym starcem (1, 9) jest już zupełnie inne. W gwałtownych, negatywnych uczuciach, jakie żywi do swojego „pogromcy", odnajdujemy echa silnej niechęci do stręczycielki. Podobnie jak w przypadku rajfurki, tak i teraz znajduje poeta szczególną przyjemność w wyszukiwaniu rozmaitych tortur, jakim najchętniej poddałby znienawidzonego rywala: życzy mu niewiernej małżonki

[13] Zasadnicze różnice w treści porad przedstawionych w elegiach 1, 4 i 1, 8 wynikają z tego, że w pierwszej z nich zostały udzielone osobie już zakochanej, w drugiej zaś – osobie będącej przedmiotem uczuć zakochanego.


© for this edition by CNS

i powtarza pogłoski o wybujałym życiu erotycznym jego siostry (53–74). Nie waha się również przed zwerbalizowaniem nader śmiałego przypuszczenia o skłonności starca do zoofilii (75–76). Podobieństwu emocji wywoływanych przez stręczycielkę i bogatego starca trudno się dziwić: oboje uwodzą ukochanych Tibullusa za pomocą kosztownych prezentów[14], godząc tym samym w czuły punkt wielkiego orędownika szczerej, bezinteresownej miłości.

Na końcu utworu poeta umieszcza krótki epigram, który wypisał również na złotej gałązce palmowej poświęconej Wenerze:

*hanc tibi fallaci resolutus amore Tibullus*
*dedicat et grata sis, dea, mente rogat* (1, 9, 83–84).

W dwuwersie informuje nie tylko o tym, że zdołał uwolnić się od nieszczęśliwego uczucia – daje także wskazówkę, że wraz z pieśnią 1, 6 zakończył się jego romans z Delią. Również tamtą elegię wieńczyło bowiem pojawienie się bogini Wenus.

Badacze twórczości trzech elegików rzymskich rzadko kiedy zwracają uwagę na swoistą *vis comica*, tkwiącą w poezjach Tibullusa. Również i w tym względzie admirator Delii i Nemezis stoi nieco w cieniu młodszego elegika, Owidiusza. Uważne, akrybiczne studia nad dokonaniami poetyckimi Tibullusa muszą wszelako zweryfikować ten pogląd – wbrew wszelkim pozorom twórcę cechuje bowiem duże poczucie humoru, a ponadto inwencja do objawiania go w najmniej oczekiwanych momentach. Kreując postać Marathusa, Tibullus „puszcza oko" do czytelnika; pragnie tym samym podkreślić ogrom swojego twórczego potencjału: z jednej strony – umiejętności ewokowania u odbiorcy silnych wzruszeń, z drugiej zaś – zdolności wywoływania u niego łez… ze śmiechu.

Tib. 1, 4

„Niech cienia swego dachy użyczą ci, Priapie,
Niech ci nie szkodzą śniegi ni promienie słońca.
Czym uwodzisz przystojnych młodzieńców? – Wszak nie masz
Brody lśniącej olejkiem, przystrzyżonych włosów...
Nago spędzasz miesiące zimowego chłodu,
Nago – Psa konstelacji suchą letnią porę".
Rzekłem. Odparł mi na to potomek Bachusa,
Dzierżący zakrzywiony sierp w ręku, wiejski bóg.
„Strzeż się wierzyć tłumowi delikatnych chłopców!
Z różnych przyczyn potrafią rozkochiwać w sobie.
Jeden wzbudza uznanie jako przedni jeździec,
Drugi, jasną rzucając piersią się w nurt rzeki.
Trzeci podbija serce odwagą, zaś czwarty
Kusi rumieńcem wstydu na świeżych policzkach.
Zanim zaczniesz się smucić, gdy wprzódy odmówi,
Pamiętaj: z czasem karku pod jarzmo nastawi.
Czas nawet lwy nauczył posłuszeństwa ludziom,
Za sprawą czasu kropla wydrążyła kamień.
Czas sprawił, że dojrzało, pośród słońca, wino,

[14] Z tą jedynie różnicą, że *lena* czyni to pośrednio, sprowadzając majętnego konkurenta.


© for this edition by CNS

A elipsę na niebie zatoczyły gwiazdy.
Nie lękaj się przysięgać! Złamane przysięgi
Niosą wiatry przez lądy i głębokie morza.
Dziękujmy Jowiszowi: sam ojciec odmówił
Znaczenia niedorzecznym przysięgom kochanka.
Diktynna, byś bezkarnie klął się na jej strzały,
Pozwala, a Minerwa – na swe boskie włosy.
Nie ociągaj się jednak, czas szybko przemija.
Dzień nie płynie leniwie i nigdy nie wraca.
Tak prędko traci ziemia purpurowe barwy,
Prędko z liści opada strzelista topola.
Leży rumak bez siły wyrokiem starości,
Choć niedawno był stawał w olimpijskich szrankach.
Widywałem młodzieńców: po latach, zgrzybiali,
Boleli, że niemądrze roztrwonili młodość.
Źli bogowie! Wąż znowu zrzuca z siebie lata,
A pięknu poskąpili długich chwil niebianie.
Wieczna młodość udziałem jedynie Bachusa
I Feba. Długie włosy zdobią boskie lica.
Przymknij oczy na wszystko, co wyczyniać zechce
Twój chłopiec: przez pokorę zdobywa się miłość.
Dotrzymaj mu więc kroku, chociaż długa droga
I gwiazda Psa wysusza bezlitośnie niwę.
Chociaż wiatr południowy, osłaniając niebo
Rdzy kolorem, zwiastuje nadchodzące deszcze.
Także gdy poprzez morza żeglować zapragnie,
Sam wpraw w ruch lekką łódkę, chwytając za wiosło.
Nie wstydź się ciężkiej pracy, nienawykłe dłonie
Niszcz śmiało w wielkich trudach. A jeżeli zechce
Otoczyć zasadzkami głębokie przełęcze,
Póki mu się podobasz – noś na barkach sieci.
Zaśnią mu się potyczki, użyj dłoni prawej,
Lewą, nieosłoniętą, nadstaw mu – niech wygra!
Zjednanemu zwycięstwem skradniesz pocałunek.
Wzbraniać będzie się wprzódy, lecz w końcu się podda.
W końcu, na twe życzenie, sam cię pocałuje,
W końcu przylgnie ustami do twej jasnej szyi.
Biada! Jakież dzisiaj stosuje się metody!
Nawykło śliczne chłopię żądać podarunków.
Ktokolwiek pierwszy lekcji sprzedajnej miłości
Udzielił, niechaj głaz go feralny przygniecie.
Kochajcie Muzy, chłopcy, i światłych poetów.
Niech nie jest warte złoto więcej niż Muz śpiewy.
Pieśń sławi purpurowy włos Nizosa. W pieśni
Lśni kość słoniowa, z barku Pelopsa wyjęta.
Kogo wielbią Pierydy, żyć będzie, jak długo
Błyszczą gwiazdy na niebie i dąb szumi w borze.
Kto jednak Muz nie słucha, kto sprzedaje miłość,
Ten niech pędzi za wozem Ops z idajskiej góry.
Trzysta miast niechaj zgorszy, nic nie wartą męskość
Niech odetnie do wtóru frygijskich melodii.
Miłe prośby Wenerze: narzekań kochanków


© for this edition by CNS

Pośród łez wyszeptanych życzliwie wysłucha".
Nakazał bóg obwieścić wszystko Titiusowi –
Lecz żona jego nie chce, by wiedział cokolwiek.
Niech nie wie. Wy, znękani psotami młodzieńca,
Uznajcie mnie za mistrza i nauczyciela!
Każdy cieszy się chwałą: ja z pomocą spieszę
Wyszydzanym kochankom – stoją drzwi otworem.
W otoczeniu młodzieńców powrócę do domu,
Przyniosę zakochanym miłosne porady.
Biada mi! – Nieszczęśliwie kocham Marathusa
I nie wiem, czym złagodzić to straszne cierpienie.
Chroń mnie, chłopcze, przed sławą metra gier miłosnych,
Co się potkał z odmową, sam czyniąc awanse.

*Przełożyła Aleksandra Arndt*

Tib. 1, 8

Nie są mi tajemnicą skinienia kochanka,
Znam wszystkie czułe słówka szeptane na ucho.
Nie potrafię wyroków boskich czytać z trzewi,
Żaden ptak mi nie śpiewa, co się jeszcze stanie:
Boska Wenus, związawszy ramiona magicznym
Splotem, lekcję mi dała, nie stroniąc od rózgi:
Porzuć wszelką obłudę – bóg okrutniej skarze,
Gdy zoczy, że niechętnie się jemu poddajesz.
Cóż pomogą ci teraz przyczesane włosy?
Na cóż zda ułożona na nowo fryzura?
Po co barwisz policzki różem i powierzasz
Dłonie rękom fertycznym mistrza pielęgnacji?
Na nic w coraz to nowe szaty się przystrajasz,
Rzemyk ciasny na próżno obwiązuje stopy. –
Dziewczę chwyta za serce, chociaż ust barwionych
Nie ma ani nie bywa nigdy u balwierza.
Czy zaklęciem magicznym, czy ziołem, wśród nocy,
Wydobyła staruszka na jaw twą urodę?
Śpiew jej zboża sąsiada wyprowadza z pola,
Zatrzymuje w pół drogi jadowitą żmiję,
Chce zmienić bieg księżyca. I pewnie by zmienił,
Gdyby nie potrząsane miarowo grzechotki.
Płaczę, że mnie, biednemu, zioła szkodzą, czary...
Zbędne sztuczki kuglarskie wrodzonej urodzie!
Co szkodzi? Pocałunki długie i pieszczoty,
W miłosnym uniesieniu ud dotknięcie udem.
Nie okazuj niechęci swemu chłopcu. Wenus
Ostro karci kochanków za ich złe maniery.
Darów nie chciej. Darami niech obsypie stary,
Za gorącym uściskiem tęskniący kochanek**.**
Lepszy chłopak niż złoto. – Miękkie jego usta,
Uścisnąwszy, nie kłuje jeszcze twardą brodą.
Ramionami białymi opleć jego szyję.
Za nic miej nieprzebrane skarby władców świata.
Dopomoże Wenera w czas sekretnej schadzki,
Póki drży z pożądania chłopak i cię tuli,


© for this edition by CNS

Zbliżyć usta wilgotne jego żądnym ustom,
W uniesieniu wycisnąć w karku pocałunek.
Nie chce pereł dziewczyna, co, choć zima, sama
Sypia i pożądania wśród mężczyzn nie wzbudza.
Poniewczasie o wieku kwiecie myśli tęskne
I miłości – gdy starość osrebrzyła głowę.
Wówczas piękna pragnienie: czasu ślad zaciera
Sok z łupiny orzecha (pokrywa siwiznę).
Siwe włosy – z cebulką! – wyrywa się skrzętnie,
Twarz wygładza złuszczaniem wierzchniej części skóry.
Tyś młoda, więc z młodości wszelkich przywilejów
Korzystaj, nim odejdzie żwawym, śpiesznie, krokiem.
I nie dręcz Marathusa! Jakąż chwałą, chłopcu
Się oprzeć? Względem starców bądź harda, dziewczyno!
Miej na słabą młodzieńca naturę wzgląd, proszę:
Nie na skutek choroby – z miłości tak pobladł!
Odchodziłaś, oskarżał cię w żałobnym tonie,
Łzy wylewał i zraszał wokół wszystko łzami.
„Czemu gardzisz mną? – pytał. – Zwieść strażnika mogłem!
Bóg na kłamstwo nam, żądnym miłości, pozwala.
Strzec sekretu potrafię potajemnej schadzki –
Stłumić oddech, bezgłośnie pocałunki skradać
Naciągnąć niewidocznym pod osłoną nocy
I, nie czyniąc hałasu, chyłkiem drzwi otworzyć.
Cóż da zręczność, gdy wzgardza nieszczęsnym kochankiem
I umyka bezwzględne dziewczę nawet z łoża?
Albo gdy, choć obieca, łamie dane słowo,
A ja spędzam bezsenną noc wśród tylu lęków?
Coś poruszy się, myślę: to dziewczę nadchodzi.
Przysiągłbym, że słyszałem dźwięk jej kroków w ciszy".
Przestań szlochać, mój chłopcze: jej nie zmiękczysz łzami,
Twoje oczy tymczasem już od płaczu puchną.
Nie znoszą zuchwałości, Pholoe, bogowie,
Na ołtarzach kadzidłem winy nie odkupisz.
Kpił z nieszczęsnych kochanków niegdyś i Marathus,
Nieświadom, że bóg-mściciel mknął już w jego stronę:
Z łez chorego na miłość śmiał się ponoć często
I skazywał, żądnego, na męki czekania.
Teraz czuje odrazę do pychy. Nie cierpi,
Kiedy u drzwi solidnych rygiel wejścia chroni.
Nadal będziesz okrutna – otrzeźwi cię kara.
Czas miniony w modlitwach żałośnie przywołasz!

*Przełożyła Aleksandra Arndt*

Tib. 1, 9

Po coś przyrzekł, jeżeliś plan miał, zadrwić z uczuć,
Wierność mi wobec bogów? Po to, by ją złamać?!
Nikczemniku! Kto puste składa przyrzeczenia,
Ten za sobą dźwięk kroków Kary wnet usłyszy.
Ach, darujcie, niebianie: niechaj raz, bez winy,
Wolno będzie młodzieńcom pięknym drwić z praw waszych.
Zysku żądny zaprzęga bawoły do pługa


© for this edition by CNS

I uprawia, strudzony, wieśniak twardą rolę.
Zysku żądnym, nietrwałym okrętom wskazują
Gwiazdy drogę przez wody mórz posłusznych wichrom.
Także chłopiec mój łasy na podarki. W popiół
Oby bóg je przemienił i we rwącą wodę!
Wkrótce karę poniesie. Kurz uliczny lica
Mu pokryje nadobne, wiatr skołtuni włosy,
Słońce twarz bezlitośnie i czuprynę spali,
Długi wojaż doń stopy nienawykłe znuży.
Tyle razy mówiłem: „Nie niszcz krasy złotem.
W złocie, bywa, się kryje zła różnego wiele.
Jeśli zdradził ktoś miłość, skarbom zaprzedany,
Temu Wenus swe mściwe objawi oblicze.
Moją raczej sparz głowę płomieniem, sztyletem
Przebij ciało, na chłostę skaż wygiętą rózgą.
Że zdołasz ukryć, nie tusz, zamysł złego kroku:
Jest bóg, co nie pozwala w sekrecie go chować.
Tenże bóg oszczędnego w słowach skłonił sługę –
Do słów; rozwiązać język dopomogło wino.
On też głosu udzielił pogrążonym we śnie;
Wyjawili wbrew woli, o czym lepiej milczeć".
Tak mówiłem. Dziś wstyd mi, że mówiąc, płakałem.
Że rzuciłem się do stóp jemu, dziś się wstydzę.
Przysięgałeś mi dawniej, że się wierność twoja
Pod ciężarem klejnotów ni złota nie ugnie –
Nawet gdyby kampańską cię wabiono ziemią
Albo polem w Falernum, domeną Bachusa.
Dałbym wiarę twym słowom, gdybyś rzekł, że gwiazdy
Już nie świecą, że czyste są rzeczne koryta.
Płacz umiałeś udawać! Ja, kłamstwa nie znając,
Ocierałem, naiwny, lica załzawione.
Nie kochałbyś dziewczyny – cóż bym wtedy począł?
Lecz kochasz. Niech więc trzpiotem będzie, jak ty dawniej.
Wielokroć, by o schadzce nikt się nie dowiedział,
Sam kompanem ci byłem! Sam niosłem pochodnię!
Choć nadzieję traciłeś, dziewczyna – mnie dzięki! –
Zakradała się często pod zamkniętą bramę.
Pierzchła wówczas nadzieja na miłość wszelaka.
Że też dałem tak łatwo wiarę słowom twoim!
Odurzony miłością, sławiłem cię w pieśniach,
Teraz wstyd mi przed sobą i zastępem Pieryd.
Oby spalił me pieśni Wulkan ognia słupem
Albo wartkiej je wody potok zniszczył, myślę.
Odejdź, chłopcze, daleko, co swój wdzięk sprzedajesz
I co chciwe po skarby swe wyciągasz ręce.
Z ciebie, coś śmiał darami młodzieńców przekupić,
Niech drwi żona, bezkarnie folgując miłostkom:
Gdy się znuży po skrytym spotkaniu z kochankiem,
Niechaj szatą rozdzieli was w małżeńskim łożu.
Obyś wciąż na tym łożu obcy ślad odkrywał
I oby dla lubieżnych dom twój stał otworem!


© for this edition by CNS

Oby nikt nie rzekł: twa to siostra-rozpustnica
Piła wino i mężczyzn sprowadzała wielu.
Ona często – tak twierdzą – się upija winem,
Póki wóz Lucyfera nie obwieści: „dnieje".
Jak nikt inny potrafi pośród nocy szaleć,
W najróżniejszych się pozach oddając kochaniu.
Udzieliła twej żonie lekcji. Głupcze, nie wiesz,
Z jaką gracją wypręża teraz swoje ciało?
Nie dla ciebie, się nie łudź, miękki włos układa,
Nie dla ciebie grzebieniem rozczesuje sploty.
Czy na myśl o t w e j twarzy złotem rąk przeguby
Zdobi, szatę tyryjską wdziewa i gdzieś znika?!
Nie chce tobie się wydać piękna! – Kochankowi.
Oddać jemu gotowa dom i skarby twoje.
Słuszność śliczne ma dziewczę, że przed dną zniszczonym
Starca ciałem w ramiona młodzieńca tak czmycha.
Z nim się pieścił mój chłopiec?! Przecież on – słyszałem –
Nawet z dziką obcował, drapieżną zwierzyną!
Śmiałeś innym okazać te, co mnie, czułości
I, w miłosnej ekstazie, innych całowałeś?
Wnet zapłaczesz, gdy inny mnie chłopak posiądzie,
Nowe rządy w królestwie wprowadzi, co twoje.
Karą tą się ucieszę. Złota gałąź palmy
Niechaj moje przesłanie obwieści Wenerze:
„Wyzwolony z miłości okrutnej Tibullus
Tobie daję ją. Okaż życzliwość, bogini!"

*Przełożyła Aleksandra Arndt*

## MARATHUS: EIN LITERARISCHER SCHERZ DES TIBULLS


### Zusammenfassung

In seinen das homoerotische Motiv enthaltenden Elegien des ersten Buches greift Tibull auf die Anthologia Palathina zurück. Er führt darin seine Idee an, den an die konservative Politik gewohnten Leser mit dem extravaganten Thema zum Staunen zu bringen. Er tritt darin als „Lehrer der Liebe" und vermittelt Belehrungen, die bereits aus den griechischen Epigrammen bekannt sind. In den letzten Zeilen der Elegien tut der selbst in einen Knaben verliebte Dichter kund, sich von der unglücklichen Liebe befreit zu haben.



© for this edition by CNS